

ECHO OBCOJĘZYCZNE

(NP) NIEMIECKO-POLSKIE (NP)

DEUTSCH-POLNISCHES ECHO

CZASOPISMO DWUJĘZYCZNE DLA WSZYSTKICH — ZWEI-SPRACHEN-ZEITSCHRIFT FÜR ALLE

Nr. 8 (20)—NP ■ ROK II ■ SIERPIEŃ — 1936 — AUGUST ■ CENA N-RU 60 GR.

„Echo Obcojęzyczne“ wychodzi co miesiąc w 2-ch wydaniach jęz.: niemiecko-polskim i francusko-polskim.

Prenumerata każdego wydania językowego wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50 (kwartalnie zł. 1.75).

Adres redakcji i administracji: „Echo Obcojęzyczne“, Warszawa I, ul. Waliców 3/4. — Tel.: 613-40.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635 — Kartoteka Rozrachunkowa (Pocztowa) Nr. 501

Ceny ogłoszeń (w obu wydaniach): 1 str. 240 zł., 1/2 str. 120 zł., 1/4 str. 60 zł. 1/8 str. 30 zł.

(Alleinvertrieb für Deutschland: Buchhandlung A. Collignon, Berlin NW 7, Prinz Louis Ferdinand-Str. 2).



ZUVIEL VERLANGT.

„Das Klümpchen Eis nennen Sie eine Portion?“

„Nanu — ist Ihnen wohl nicht gross genug? Für fünfzig Groschen wollen Sie wohl Schlittschuh darauf laufen, was?“

(„Neue Illustrierte Wochenschau“, Wien).

ZAWIELE WYMAGA(Ł).

„Tę brytkę lodów nazywa pani porcją?“

„No, a co — nie dość duża może dla pana? Za pięćdziesiąt groszy chciałby pan może ślizgać się po niej na łyżwach, co?“

(„Nowy Ilustrowany Przegląd Tygodniowy“, Wiedeń.)

WIE LANGE LEBEN TOTE MENSCHEN?

Eine sehr merkwürdige Frage! Ein toter Mensch kann nicht mehr leben; und ein Mensch ist nach allgemeiner Auffassung tot, wenn Atmung und Herz für dauernd stillstehen. Aber diese starren und engen Begriffe des Alltags sind nur Konventionen, mit denen der Mensch die unheimliche Vieldeutigkeit des Lebens zu zwingen versucht; in Wirklichkeit kann auch an toten Menschen noch vieles lebendig sein.

Dass Haare und Nägel des Toten unbekümmert weiterwachsen, ist wohl bekannt. Dagegen werden wenige wissen, dass nach der Sektion einer Leiche, kurz nach dem offiziellen „Tod“, die Muskeln noch auf Reize reagieren, die Peristaltik der Gedärme automatisch zu funktionieren beginnt und das Herz bei der Berührung mit dem Sauerstoff der Luft zu pulsieren anfängt und bis zu einer Viertelstunde fortschlagen kann.

Sogar noch zwei bis vier Stunden nach dem Tod kann man die Muskeln durch Reizung der dazugehörigen Nerven zu Zuckungen veranlassen. Am längsten lebt das Flimmerepithel, das die Wände der Luftwege, des Kehlkopfes, der Luftröhre und Bronchien auskleidet; es zeigt seine charakteristischen Schlagbewegungen noch tagelang nach dem Stillstand des Herzens. Ebenso lang können die farblosen Blutkörperchen und Spermatozoiden des Menschen ein gespanntes Eigenleben weiterführen.

So ist also der Tod kein plötzliches Aufhören des Lebens, wie es den äusseren Anschein hat, sondern ein langsames und durchaus ungleichmässiges Auslöschen der Funktionen der verschiedenen körperlichen Elemente, das sich bei einigen tagelang hinausziehen kann.

JAK DŁUGO ŻYJĄ UMARLI?

Bardzo dziwne (osobliwe) pytanie! Nieboszczyk nie może już żyć, a człowiek według ogólnego pojęcia jest umarły, gdy oddychanie i serce przestają działać (zatrzymują się) na stałe. Ale te sztywne i ciasne pojęcia dnia powszedniego są tylko konwencjami, które mi człowiek usiłuje pokonać niesamowitą wieloznaczność życia: w rzeczywistości również u ludzi umarłych może jeszcze być wiele żyjącego.

Ogólnie (dobrze) wiadomo, że włosy i paznokcie nieboszczyka spokojnie rosną nadal. Natomiast niewielu będzie wiedziało, że po sekcji zwłok, krótko po oficjalnej „śmierci“, mięśnie reagują jeszcze na podnieci, perystaltyka (ruch robaczkowy) jelit zaczyna funkcjonować automatycznie, a serce przy zetknięciu się z tlenem powietrza zaczyna pulsować i może do kwadransa bić nadal.

Nawet jeszcze w dwie do czterech godzin po śmierci można pobudzić mięśnie do drgań przez podrażnienie przynależnych do nich nerwów. Najdłużej żyje nabłonek migawkowy, wyściełający ścianki dróg oddechowych (powietrznych), krtani, tchawicy i oskrzeli; wykazuje on swoje charakterystyczne ruchy tętnicze jeszcze przez szereg dni po unieruchomieniu serca. Równie długo białe (bezbarwne) ciała krwi i plemniki (spermatozomy) człowieka mogą nadal prowadzić upiorne życie własne.

Tak więc śmierć nie jest nagłym zaprzestaniem życia, jak to na pozór (zewnątrzny) wygląda, lecz powolnym i zupełnie nierównomiernym wygasaniem funkcji różnych elementów cielesnych, co u niektórych może się przeciągnąć całymi dniami.

BEHARRLICHKEIT LOHNT SICH.

Dass es sich manchmal lohnt, jahrelang unverdrossen in einer Lotterie die gleiche Nummer zu spielen, hat ein Kaufmann in Aloira bei Valencia in Spanien erfahren. Dieser Mann hat dreissig Jahre lang in der Staatslotterie des Landes die Nummer 7139 gespielt ohne jemals zu gewinnen. Er hat aber die Hoffnung nicht aufgegeben, und kürzlich ist das Los mit einem Gewinn von drei Millionen Gulden herausgekommen.

IM TIERGARTEN.

Zwei junge Damen besuchen den Tiergarten. „Schau mal diesen prachtvollen Tiger an, Hilde! Wie der uns ansieht; was würde er wohl sagen, wenn er reden könnte?“

Bescheiden mischte sich hier ein älterer Herr, der auch vor dem Gitter steht, in die Unterhaltung: „Oh, meine Damen, der würde wahrscheinlich sagen: Entschuldigen Sie gütigst, aber ich bin ein Leopard!“

WYTRWAŁOŚĆ POPŁACA.

O tem, że się czasem opłaca całymi latami grać wytrwale (niezmordowanie) na loterji na ten sam numer, przekonał się pewien kupiec w Aloira koło Walencji w Hiszpanji. Człowiek ten w ciągu trzydziestu lat grał w loterji państwowej tego kraju na numer 7139, nie wygrywając ani razu (kiedykolwiek). Ale on nie tracił nadziei i niedawno los ten wyszedł z wygraną trzech milionów złotych.

W ZWIERZYNCU.

Dwie młode damy zwiedzają zwierzyniec. „Spójrz-no na tego wspaniałego tygrysa, Hildo! Jak on się nam przygląda; coby też on powiedział, gdyby umiał mówić?“

Skromnie wtrącił się tu do rozmowy pewien starszy pan, również stojący przed kratą: „O, moje panie, on prawdopodobnie powiedziałby: „Pani wybaczysz łaskawie, ale jestem lampartem!“

DER WELTREKORD IM SCHNELLRASIEREN.

Ein Barbier in Belgrad hat den Weltrekord im Schnellrasieren gebrochen. Er führte die Prozedur an einem Kunden in genau 24 Sekunden durch. Den letzten Weltrekord hielt mit 26,3 Sekunden ein New-Yorker Barbier. Der neue Rekord wurde bei einem Rasierwettbewerb aufgestellt, den die Vereinigung der Barbieri Belgrads veranstaltet hatte.

Zum Unglück für den Preisträger entdeckte man aber am Kinn des als Versuchsobjekt dienenden Kunden zu guter Letzt einen winzigen Blutstropfen. So kam es, dass das Preisgericht seinen Urteilspruch aufhob und den preisgekrönten Barbier disqualifizierte. Den Preis erhielt dann ein Kollege, der mit einer Rasierleistung von 30 Sekunden bei dem Wettbewerb Zweiter geworden war.

DER SCHUH IM ABERGLAUBEN.

Vielfach findet man noch heute den alten Aberglauben, dass man stets zuerst den rechten Schuh anziehen soll, weil man sonst Unglück hat. Die Erklärung für diesen Aberglauben soll darin liegen, dass nach dem Glauben der Naturvölker die guten Geister stets an der rechten Seite des Menschen schwebten, während die bösen sich an der linken aufhielten.

Selbst der römische Kaiser Augustus glaubte an die Richtigkeit des alten Aberglaubens. Als er eines Tages fast einem Meuchelmörder zum Opfer gefallen wäre, war er steif und fest überzeugt, dass diese Gefahr nur über ihn gekommen wäre, weil er an dem betreffenden Tag die linke Sandale zuerst angezogen hatte.

ALLERLEI SELTSAMES.

In China wird eine Zwiebelart gebaut, die keinen Geruch hat.

*

Ein Hering täglich genügt, um dem Menschen alles Eiweiss zu liefern, dessen sein Körper bedarf.

*

Augenblicklich verdoppelt die schwarze Rasse ihre Zahl alle 50 Jahre, die braune und gelbe Rasse alle 60 Jahre, während die weisse Rasse ihre Zahl nur alle 80 Jahre verdoppelt.

*

Die Leute in Venezuela schmücken ihre Automobile mit Szenen aus der Bibel, um Unfälle zu verhüten.

*

In einigen Gegenden Chinas benutzen die Bauern Schweine als Zugtiere.

*

Winthrop Rockefeller, der vierte Sohn eines der reichsten Männer der Welt, arbeitet in dem Oelkonzern seines Vaters, der Standard Oil Company, für 30 Gulden wöchentlich.

ŚWIATOWY REKORD SZYBKIEGO GOLENIA.

Pewien cyrulik w Belgradzie pobił światowy rekord szybkiego golenia. Wykonał tę procedurę na jednym kliencie dokładnie w 24 sekundy. Ostatni rekord światowy, 26,3 sekundy, należał do pewnego cyrulika nowojorskiego. Nowy rekord został ustanowiony na konkursie golenia, zorganizowanym przez związek (zjednoczenie) fryzjerów Belgradu.

Na nieszczęście laureata wykryto jednak pod sam koniec drobną kropelkę krwi na podbródku klienta, służącego za obiekt doświadczalny. Przyszło więc do tego, że sąd konkursowy uchylił (Inf. aufheben) swoje orzeczenie i zdyskwalifikował golibrodę, uwięźczonego nagrodą. Nagrodę otrzymał wówczas kolega, który 30-sekundowym wyczynem golarskim zajął w tym konkursie drugie miejsce.

BUT W ZABOBONACH.

Często spotyka się jeszcze dziś stary przesąd, że należy zawsze włożyć najpierw prawy but, bo inaczej dozna się nieszczęścia. Wyjaśnienie tego zabobonu ma polegać na tem, że według wierzenia ludów pierwotnych dobre duchy zawsze unosiły się po prawej stronie człowieka, podczas gdy złe duchy przebywały po lewej stronie.

Nawet cesarz rzymski Augustus (63 r. przed Chr. do 14 r. po Nar. Chr.) wierzył w prawdziwość tego starego przesądu. Gdy pewnego dnia omal nie padł ofiarą skrytobójcy, był niezłomnie przekonany, że niebezpieczeństwo to spotkało go tylko dlatego, że w danym dniu włożył najpierw lewy sandał.

RÓŻNE OSOBLIWOŚCI.

W Chinach sadi się gatunek cebuli, który nie posiada zapachu.

*

Jeden śledź dziennie wystarczy, ażeby człowiekowi dostarczyć całego białka, jakiego potrzebuje (Inf. bedürfen) jego ciało.

*

W chwili obecnej czarna rasa podwaja swoją liczbę co 50 lat, brunatna i żółta rasa — co 60 lat, podczas gdy biała rasa podwaja swoją liczbę tylko co 80 lat.

*

W Wenezueli ludzie ozdabiają swoje autobusy scenami z biblii, aby zapobiec wypadkom.

*

W niektórych okolicach Chin chłopci posługują się świniami, jako zwierzętami pociągowymi.

*

Winthrop Rockefeller, czwarty syn jednego z najbogatszych ludzi świata, pracuje w koncernie naftowym swego ojca „Standard Oil Company” za 30 złotych tygodniowo.

DER „BACKOFEN DER WELT“.

Die heisseste Stelle der Erde in der ostpersischen Wüste Lut.

Bisher ist es den Gelehrten noch nicht möglich gewesen, einwandfrei den heissesten Punkt der Erde festzustellen. Vor kurzem ist der bekannte Geograph Dr. Stratil-Sauer von einer Forschungsreise zurückgekehrt, die ihn in die wärmsten Gebiete der Welt geführt hatte. Auf dieser mit allen Hilfsmitteln moderner Wissenschaft ausgerüsteten Expedition war es dem Gelehrten auf Grund der von ihm durchgeführten Messungen möglich, die heissesten Stellen auf dem Erdball zu ermitteln.

Man glaubte bisher, dass die italienischen Kolonien in Ostafrika den höchsten Jahresdurchschnitt der Temperaturen aufweisen. Dr. Stratil-Sauer fand diese Annahme nur zum Teil bestätigt. Allerdings hat auch er festgestellt, dass die Hafenstadt Massaua in Eritrea, über die sich bekanntlich die italienischen Truppen- und Lebensmitteltransporte für den Krieg in Abessinien an der Nordfront abwickelten, einer der heissesten Punkte der Erde ist. Auf Grund langjähriger Forschungen wurde ermittelt, dass die Durchschnittstemperatur in Massaua 30,2 Grad im Schatten beträgt.

Aber noch heisser ist es im italienischen Somaliland, wo Dr. Stratil-Sauer in Lugh am Djuba einen Jahresdurchschnitt von 30,8 Grad errechnete. Damit ist aber noch lange nicht gesagt, dass dies der absolut heisseste Punkt der Erde ist, denn man muss ja zwischen der durchschnittlichen Jahrestemperatur und der absolut höchsten Tagestemperatur unterscheiden.

Wahre Hitzrekorde hat der Gelehrte in Amerika, in dem berühmten „Tal des Todes“ in Kalifornien festgestellt. Das etwa 150 Kilometer lange „Tal des Todes“ liegt unter dem Meeresspiegel und ist der tiefste Punkt der Vereinigten Staaten. Der Gelehrte hat hier für den Juni 49,3 Grad, für den Juli 51,1 Grad und für den August 50,5 Grad durchschnittliche Tageshöchsttemperatur errechnet. Dabei stieg in einer Juliwoche die Hitze wiederholt auf 56,7 Grad.

Diese Luftwärme ist bisher auf der Welt einzig dastehend, selbst im Innern der Sahara hat man bis heute keine beglaubigten Messungen von solcher Höhe vornehmen können. Mehr als 1200 Wegweiser zeigen an, dass dieser „sehr interessante Platz“ ohne Lebensgefahr bereist werden kann. Es gibt sogar einen Wirt, der Mut hatte, am Eingang zum „Tal des Todes“ ein Gasthaus aufzumachen.

Die absolut heisseste Stelle der Erde hat der Gelehrte in der bis heute noch wenig erforschten ostpersischen Wüste, zum Teil Salzsteppe L u t gefunden. Die Wüste Lut ist ringsum von 3000 bis 4000 Meter hohen Gebirgszügen umschlossen. Dadurch erhitzt sich die heisse Südluft, die von den Bergen herunterstürzt, noch mehr, und die Gegend, deren Inneres nur

„PIEKARSKI PIEC“ ŚWIATA.

Najskwarnejsze miejsce na świecie w pustyni wschodnio-perskiej Lut.

Dotychczas uczeni nie mieli jeszcze możliwości stwierdzenia bezsprzecznie najskwarnejszego punktu ziemi. Niedawno znany geograf Dr. Stratil-Sauer powrócił z podróży naukowej, która zaprowadziła go do najcieplejszych terytoriów świata. Podczas tej ekspedycji, wyposażonej we wszystkie środki pomocnicze nowoczesnej wiedzy, uczonego, na podstawie przeprowadzonych przez siebie pomiarów, miał możliwość ustalenia najskwarnejszych miejsc na kuli ziemskiej.

Sądzone dotychczas, że kolonie włoskie we Wschodniej Afryce wykazują najwyższą przeciętną roczną temperaturę. Dr. Stratil-Sauer znalazł tylko częściowe potwierdzenie tego przypuszczenia. Wprawdzie on też stwierdził, że miasto portowe Massaua w Erytrei, przez które, jak wiadomo, przewijały się włoskie transporty wojsk i żywności dla wojny w Abisynji na froncie północnym, jest jednym z najskwarnejszych punktów ziemi. Na podstawie długoletnich badań ustalono, że średnia (przeciętna) temperatura w Massaua wynosi 30,2 stopni w cieniu.

Ale jeszcze skwarnej jest w Somalji włoskiej, gdzie Dr. Stratil-Sauer obliczył w Lugh nad Djubą średnią roczną 30,8 stopni. Ale przez to bynajmniej jeszcze nie jest powiedziane, że jest to absolutnie najskwarniejszy punkt ziemi, bo należy też rozróżniać między przeciętną temperaturą roczną oraz absolutnie najwyższą temperaturą dzienną.

Prawdziwe rekordy upałów stwierdził uczonego w Ameryce, w osławionej „Dolinie Śmierci” w Kalifornii. Mająca długość około 150 kilometrów „Dolina Śmierci” leży poniżej poziomu morza i jest najniższym (najgłębszym) punktem w Stanach Zjednoczonych. Uczonego obliczył tu dla m. czerwca 49,3 stopni, dla m. lipca 51,1 stopni i dla m. sierpnia 50,5 stopni przeciętnej najwyższej temperatury dziennej. Przytem w jednym tygodniu lipcowym upał dochodził (podał się) kilkakrotnie do 56,7 stopni.

Ta temperatura powietrza pozostaje dotychczas jedyną na świecie, nawet we wnętrzu Sahary nie można było do dziś przedsięwziąć uwierzytelnionych pomiarów takiej wysokości. Przeszło 1.200 drogowych zawiadania, że to „bardzo ciekawe miejsce” można zwiedzać (objeżdżać) bez niebezpieczeństwa dla życia. Jest nawet pewien oberżysta, który miał odwagę otworzyć restaurację przy wejściu do „Doliny Śmierci”.

Absolutnie najskwarnejsze miejsce na ziemi znalazł uczonego w mało zbadanej jeszcze do dziś wschodnio-perskiej pustyni, po części stepie słonym — L u t. Pustynia Lut otoczona jest dookoła pasmami gór wysokości od 3000 do 4000 metrów. Gorące powietrze południowe, które spada z gór, rozpala się od tego jeszcze więcej i miejscowość ta, której wewnętrzna

250 Meter über dem Meeresspiegel liegt, erhält ausser der glühenden Sonnenbestrahlung eine derartige Hitzezufuhr, wie sie auf der Erde nicht mehr ihresgleichen findet.

Der Forscher, der unter ungeheuren körperlichen Strapazen in diese fürchterliche Hölle vordrang, mass am 21. Juni 1933 westlich von Nasradabad bei heissem Südwind eine Temperatur von 52 Grad im Schatten. Die Messung wurde zum Schutz gegen Sonnenbestrahlung mit Spezialgeräten im Auto vorgenommen. Dabei befand sich Dr. Stratil-Sauer noch 550 Meter über der tiefsten Stelle der Lut. Legt man nun je hundert Metern Höhenunterschied eine Temperaturzunahme von 0,6 Grad zugrunde, so müssten zu jener Zeit im Innern der Wüste 55 Grad geherrscht haben. Dabei ist die Höchsttemperatur im Juli noch um etwa 3 Grad höher als im Juni.

Damit darf man im Herzen der ostpersischen Wüste Lut die höchste Temperatur der Erde ansetzen, die mit 58 Grad selbst die im „Tal des Todes“ gemessene Rekordtemperatur von 56,7 Grad noch übertrifft. Hier in diesem „Backofen der Erde“ gibt es weder Flora noch Fauna, kein Halm wächst, kein Tier kann leben. Kein menschlicher Fuss betritt diese Hölle — nur im Winter ziehen dann und wann an ihrer schmalsten Stelle Kamelkarawanen in Gewaltmärschen hindurch und Mensch und Tier danken dem Schöpfer, wenn sie dem „Backofen“ entronnen sind.

90.000 BIS 140.000 HAARE.

Während sich sonst gewöhnlich nur die Dichter mit der Schönheit des Frauenhaares zu beschäftigen pflegen, hat ein englischer Arzt eine nüchterne Betrachtung des menschlichen Kopfschmuckes angestellt und teilt darüber folgendes mit:

Die Zahl der Haare ist sehr verschieden, doch kann man von einer durchschnittlichen Behaarung des Kopfes feststellen, dass 1000 Haare auf den Quadratzoll kommen und man im ganzen 120.000 Haare auf dem Kopfe hat. Die Blondinen haben die meisten Haare, durchschnittlich 140.000 Haare, dagegen sind die Rothaarigen, bei denen das einzelne Haar besonders stark ist, am spärlichsten ausgestattet und besitzen durchschnittlich nur 90.000 Haare. Der Braunhaarige verfügt durchschnittlich über 109.000 und der Schwarzhaarige über 108.000 Haare.

DER DICHTER.

„Arbeiten Sie jetzt?“ fragte man den Dichter Pouchon.

„Nein,“ antwortete er, „das würde mir zuviel Zeit kosten.“

część leży tylko 250 metrów ponad poziomem morza, otrzymuje oprócz rozżarzonego oświetlenia słonecznego taki dopływ żaru, jaki nie znajduje już sobie równego na ziemi.

Badacz, który wśród ogromnych trudów fizycznych przedostał się do tego okropnego piekła, zmierzyl w dniu 21-go czerwca 1933 r. na zachód od Nazradabadu, przy gorącym wietrze południowym, temperaturę 52 stopni w cieniu. Mierzenie zostało przedsięwzięte specjalnymi przyrządami w aucie, dla ochrony przed działaniem promieni słonecznych. Przytem Dr. Stratil-Sauer znajdował się jeszcze o 550 metrów ponad najgłębszym miejscem pustyni Lut. Jeżeli więc wziąć za podstawę na każde sto metrów różnicy wysokości — wzrost temperatury o 0,6 stopnia, to w owym czasie musiało być (panować) we wnętrzu pustyni 55 stopni. I przytem najwyższa temperatura w lipcu jest jeszcze o jakieś 3 stopnie wyższa aniżeli w czerwcu.

Tem (samem) można oznaczyć w sercu wschodnio-perskiej pustyni Lut najwyższą temperaturę ziemi, która 58 stopniami przewyższa nawet zmierzoną w „Dolinie Śmierci“ rekordową temperaturę 56,7 stopni. Tu, w tym „piecu piekarskim ziemi“, niema ani flory ani fauny, nie rośnie żadne ździebełko (rośliny), żadne zwierzę nie może żyć. Żadna noga ludzka nie przestępuje tej pustyni — tylko zimą przeciągają niekiedy przez jej najwęższe miejsce karawany wielbłądów w forsownych marszach, a ludzie i zwierzęta dziękują Stwórcy, uszedłszy z tego „pieca piekarskiego“ [entrinnen, uciec].

90.000 DO 140.000 WŁOSÓW.

Podczas gdy zazwyczaj tylko poeci zwykli się zajmować pięknoscią włosów kobiecych, pewien lekarz angielski oddał się trzeźwym rozważaniom o ludzkiej ozdobie głowy i donosi o tem, co następuje:

Liczba włosów jest bardzo rozmaita, można jednak z przeciętnego owłosienia głowy stwierdzić, że 1000 włosów przypada na cal kwadratowy, a ogółem ma się na głowie 120.000 włosów. Blondyni mają najwięcej włosów, przeciętnie 140.000 włosów, natomiast rudowłosi, u których pojedyncze włosy są szczególnie mocne, są najskąpiej wyposażeni i posiadają przeciętnie tylko 90.000 włosów. Szatyn rozporządza przeciętnie 109.000, a brunet 108.000 włosów.

P O E T A.

„Czy pan teraz pracuje?“ zapytano poetę Pouchon'a (wym. fr. puszą).

„Nie,“ odpowiedział on, „toby zajęło mi zawiele czasu.“

GUTER RAT.

Der bekannte englische Dramatiker W. S. Gilbert hatte, wie alle aufstrebenden Talente, im Beginn seiner Laufbahn mit vielen Widerwärtigkeiten zu kämpfen und erhielt von den Theaterdirektionen alle eingereichten Stücke zurück. Endlich gelang es ihm, den Schauspieler Robertson für sich zu interessieren. Dieser empfahl ihn einem Londoner Theaterdirektor namens Emden, und Gilbert reichte dem Direktor auf sein Ersuchen sein neuestes Stück ein.

Der Direktor las das Werk, liess Gilbert zu sich kommen und sagte zu ihm: „Ihr Stück gefällt mir. Wieviel wollen Sie dafür haben?“

„Dreissig Pfund“, versetzte der junge Dramatiker.

„Sagen wir die Hälfte, und ich werde es nehmen,“ erklärte Emden.

Gilbert ging, wenn auch schweren Herzens, auf diesen Vorschlag ein.

Emden setzte sich an seinen Schreibtisch, schrieb einen Scheck auf fünfzehn Pfund aus und sagte dann zu dem jungen Mann: „Hier, mein junger Freund, haben Sie das Geld. Gestatten Sie mir aber, dass ich Ihnen noch einen guten Rat gebe.“

„Bitte!“ versetzte Gilbert gespannt.

„Verkaufen Sie ein gutes Stück nie mehr so billig,“ erklärte der Direktor lächelnd.

ALEXANDER DER GROSSE UND
DIOGENES.

Der berühmte griechische Weise Diogenes lehrte, dass der Mensch nur wenig brauche, um glücklich zu sein. Er ging in einem zerrissenen Mantel und wohnte in einem Fasse.

Einst besuchte ihn Alexander der Grosse, als jener gerade in seinem Fasse lag und sich an der Sonne wärmte. Der König unterhielt sich lange mit ihm und fand seine Antworten so klug und treffend, dass er ihn zuletzt fragte, ob er ihm nicht eine Gunst erweisen könne.

„O ja,“ antwortete Diogenes, „gehe mir ein wenig aus der Sonne.“

Der König bewunderte diesen Mann, der mit so Wenigem zufrieden war und rief aus: „Wenn ich nicht Alexander wäre, so möchte ich Diogenes sein!“

ANSPRUCHSVOLL.

„Ist dieses Ei auch wirklich ganz frisch?“

„Es ist diesen Morgen gelegt worden, mein Herr!“

„Um wieviel Uhr?“

IM DUSEL.

„Sag mal, ist das da eigentlich der Mond oder eine Bogenlampe?“

„Warte mal — ich muss erst mal fühlen, ob ein Pfahl darunter ist!“

DOBRA RADA.

Jak wszystkie usiłujące się wybić talenty, znany dramatopisarz angielski W. S. Gilbert (1836—1911) musiał, w początkach swojej kariery, walczyć z wieloma przeciwnościami i otrzymywał od dyrekcji teatrów spowrotem wszystkie sztuki, jakie składał. Wreszcie udało mu się zainteresować sobą aktora Robertsona. Ten polecił go pewnemu londyńskiemu dyrektorowi teatru nazwiskiem Emden, i Gilbert złożył temu dyrektorowi, na jego prośbę, swoją najnowszą sztukę.

Dyrektor przeczytał sztukę, zawezwał do siebie Gilberta i powiedział do niego: „Pańska sztuka podoba mi się. Ile pan chce (mieć) za nią?“

„30 funtów,“ odrzekł młody dramatopisarz.

„Powiedzmy połowę, a wezmę ją,“ oświadczył Emden.

Gilbert przystał, jakkolwiek z ciężkim sercem, na tę propozycję.

Emden zasiadł do swego biurka, wypisał czek na piętnaście funtów, poczem powiedział do młodego człowieka: „Tu, młody przyjacielu, ma pan pieniądze. Pozwól mi pan jednak, że dam panu jeszcze dobrą radę.“

„Proszę!“ odpowiedział Gilbert zaciekawiony (w napięciu).

„Niech pan nigdy więcej nie sprzedaje dobrej sztuki tak tanio,“ oświadczył dyrektor, uśmiechając się.

ALEKSANDER WIELKI I DIOGENES.

Słynny mędrzec grecki Diogenes uczył, że człowiek potrzebuje tylko niewiele, ażeby być szczęśliwym. Chodził on w podartym płaszczu i mieszkał w beczce.

Pewnego razu odwiedził go Aleksander Wielki, gdy tamten leżał właśnie w swojej beczce i grzał się na słońcu. Król długo z nim rozmawiał i uznał jego odpowiedzi za tak mądre i trafne, że zapytał go na ostatek, czy nie mógłby okazać mu jakiejś łaski.

„O tak,“ odpowiedział Diogenes, „odsuń mi się trochę od słońca.“

Król podziwiał tego człowieka, którego zadawała tak niewiele, i zawołał: „Gdybym nie był Aleksandrem, to chciałbym być Diogenesem!“

WYMAGAJĄCY.

„Czy to jajko jest też rzeczywiście całkiem świeże?“

„Ono zostało zniesione dziś rano, proszę pana!“

„O której godzinie?“

POD GAZEM.

„Słuchaj-no, czy to jest właściwie księżyc czy lampa lukowa?“

„Zaczekaj-no — muszę wpierw namacać, czy jest pod tem słup!“

DIE WEIBER VON WEINSBERG.

Der deutsche Kaiser Konrad III. belagerte die Stadt Weinsberg in Bayern. Als die Bürger sich nicht mehr halten konnten, schickten sie ihre Frauen ins Lager des Kaisers und liessen ihn um Gnade bitten.

„Mit Weibern führe ich keinen Krieg“, sagte der Kaiser. „sie mögen frei abziehen und mitnehmen, was sie tragen können.“

Wie gross aber war das Erstaunen aller, als aus dem geöffneten Tore der Stadt ein langer Zug von Frauen kam, von denen jede ihren Mann auf dem Rücken trug.

„Die Weiber wollen uns betrügen,“ sagten einige aus dem Gefolge des Kaisers, doch dieser erwiderte lachend: „Ich muss mein kaiserliches Wort halten.“

KÖNNEN SIE AMHARISCH?

Amhara, so heisst der mittlere Teil Abessiniens um den Tanasee und nach diesem Gebiet wird auch die Sprache benannt, die heute die Hauptsprache Abessiniens und der Grenzländer ist. Sie ist ein semitischer Dialekt.

Die Schrift kennt wohl Zeichen für einzelne Vokale, nicht aber für einzelne Konsonanten. Wir haben es mit einer Silbenschrift zu tun, wie etwa die Chinesische, nur nicht so kompliziert wie diese; sie hat für jede Silbe — Konsonant mit Vokal — ein Zeichen. Die amharische Sprache kommt mit insgesamt 230 Zeichen aus.

Wenn es im Amharischen zum Beispiel das Wort „Burg“ gäbe, so könnte man es nicht schreiben und nicht sprechen. Man müsste „bu-ri“ schreiben, denn es gibt nicht zwei Konsonanten nebeneinander.

IRRTUM AUSGESCHLOSSEN.

Sie: „Ich muss jetzt wirklich ein neues Kleid haben — die Nachbarn glauben ja sonst, ich wäre deine Köchin!“

Er: „Ach, Unsinn, du brauchst sie ja bloss mal zum Mittagessen einzuladen!“

KOBIEITY Z WEINSBERGU.

Cesarz niemiecki Konrad III-ci (1138—1152) oblegał miasto Weinsberg w Bawarii. Gdy mieszkańcy nie mogli się już więcej utrzymać, wysłali swoje żony do obozu cesarza, aby go prosić o łaskę.

„Z kobietami nie prowadzę wojny,“ powiedział cesarz, „mogą one swobodnie oddalić się i zabrać ze sobą, co mogą unieść.“

Jak wielkie było jednak zdumienie wszystkich, gdy z otwartej bramy miasta wyszedł długi pochód kobiet, z których każda niosła na plecach swego męża.

„Kobiety chcą nas oszukać,“ powiedzieli niektórzy ze świty cesarstwa, ale ten odparł, śmiejąc się: „Muszę dotrzymać swego słowa cesarskiego.“

CZY ZNASZ AMHARSKI?

Amhara, tak nazywa się środkowa część Abisynji nad jeziorem Tana i od tego obszaru nazwany jest również język, będący dziś głównym językiem Abisynji i krajów pogranicznych. Jest on dialektem semickim.

Pismo zna wprawdzie znaki na poszczególne samogłoski, ale nie na osobne spółgłoski. Mamy tu do czynienia z pismem zgłoskowem, jak mniej więcej chińskie, tylko nie tak skomplikowanym jako ono; posiada ono dla każdej zgłoski — spółgłoski z samogłoską — jeden znak. Dla języka amharskiego wystarczy ogółem 230 znaków.

Gdyby na przykład w amharskim był wyraz „Burg“, to nie możnaby było go wymówić ani napisać. Musiano by pisać „bu-ri“, gdyż niema dwu spółgłosek obok siebie.

OMYŁKA WYKLUCZONA.

Ona: „Muszę teraz rzeczywiście mieć nową suknię — inaczej sąsiedzi pomyślą przecież, że jestem twoją kucharką!“

On: „Ach, nonsens, potrzebujesz tylko zaprosić ich raz na obiad!“



„— — — und die weisse gibt die Milch, — und die schwarze den Kaffee.“

„— — — a ta biała daje mleko, — a ta czarna — kawę.“

FREITAG, DER DREIZEHNTE.

Es wäre wohl das vernünftigste gewesen, an jenem Tag gar nicht aufzustehen. Ich fürchtete mich vor ihm. Denn es war Freitag und noch dazu der dreizehnte!

Aber leider — ins Büro musste ich gehen. Wie wäre es, wenn ich mich krank melden würde? Aberglaupe ist schliesslich auch eine Krankheit; somit war ich eigentlich wirklich krank. Wie, wenn aber mein Direktor den Arzt zu mir schickt?

Ich stand also auf. Vor allem musste ich meine Schuhe suchen. Meine Quartiersfrau hatte sie mir wieder einmal nicht vorbereitet.

Ich war mit dem Ankleiden fertig und wollte frühstücken. Aber meine Hausfrau bereitete den Kaffee so langsam, dass ich das Frühstück nicht abwarten konnte. Mit hungrigem Magen eilte ich weg.

Die Strassenbahn kam lange nicht. Ich war schon sehr spät daran und musste einen Taxameter nehmen. Ich kam ins Büro. Der erste Mann, dem ich begegnete, war mein Direktor. Pech. Er fragte mich mit einem vielsagenden Lächeln:

„Ah, Sie pflegen wohl immer erst um diese Zeit zu kommen?“

„Die Strassenbahn hatte Verspätung,“ stammelte ich verlegen.

„So? Die Strassenbahn? Ich habe doch aber durchs Fenster gesehen, dass Sie mit einem Auto vorgefahren sind. Viel kann ich von der Glaubwürdigkeit Ihrer Aussagen künftighin nicht halten. Hingegen werde ich die Direktion bei der nächsten Gehaltserhöhung von Ihrer ausgezeichneten materiellen Lage unterrichten.“

Das bedeutete so viel, das ich die Gehaltsaufbesserung, auf die ich schon so sehnlich wartete, nicht bekommen werde.

Es war eben Freitag, der dreizehnte.

Um drei Uhr war Amtsschluss; wir Angestellte pflegen im benachbarten Restaurant zu speisen. Heute blieb ich eine halbe Stunde länger im Büro, um die versäumte Zeit nachzuholen. Als ich ins Restaurant kam (ich hatte den ganzen Tag nichts gegessen), hatten meine Kollegen schon alle geniessbaren Speisen verzehrt. Mir brachte der Kellner irgendeine vertrocknete Fleischportion.

„Da ist ja kein einziger Tropfen Tunke darauf!“ schrie ich ihn an.

„Wieso nicht?“ meinte er. Er hob den Teller auf und zeigte mir die Tunke. Dabei verschüttete er die ganze Brühe auf meine Hose.

Es war Freitag, der dreizehnte!

Für den Nachmittag hatte ich ein Stelldichein mit Tilly, die ich glühend liebe, vereinbart. Da ich fürchtete, der Unglückstag könnte sich auch hier übel auswirken, schickte ich ihr mittels eines Dienstmannes einen Brief, worin ich ihr mitteilte, dass ich erkrankt sei und mich nicht aus dem Zimmer rühren könne.

PIĄTEK — TRZYNASTEGO.

Byłoby chyba najrozsądniejszym, owego dnia wcale nie wstawać. Obawiałem się go. Albowiem był to piątek i do tego jeszcze trzynasty!

Ale niestety — do biura musiałem pójść. A gdybym się tak podał za chorego? Przesąd jest ostatecznie też chorobą; a zatem byłem właściwie rzeczywiście chory. Ale co, jeśli mój dyrektor przyśle do mnie lekarza?

Wstałem więc. Przede wszystkim musiałem szukać moich butów. Moja gospodyni (mieszkania) znowu nie przygotowała mi ich.

Skończyłem ubieranie się i chciałem zjeść śniadanie. Ale moja gospodyni przygotowywała kawę tak powoli, że nie mogłem się doczekać śniadania. O głodnym żołądku szybko oddaliłem się.

Tramwaj długo nie nadchodził. Było już bardzo późno (dla mnie) i musiałem wziąć taksówkę. Przeszedłem do biura. Pierwszym człowiekiem, którego spotkałem, był mój dyrektor. Pech. Zapytał mnie z wiele znaczącym uśmiechem:

„Aa, pan chyba zawsze przychodzi dopiero o tej porze?“

„Tramwaj przyszedł z opóźnieniem,“ wybelkotałem w zakłopotaniu.

„Tak? Tramwaj? Ale ja przecież widziałem przez okno, że pan zajechał autem. Bardzo nie będę mógł polegać na wiarogodności pańskich oświadczeń w przyszłości. Natomiast przy najbliższej podwyżce pensyj poinformuję dyrekcję o pańskiej doskonałej sytuacji materialnej.“

Oznaczało to tyle, że nie otrzymam podwyżki pensji, na którą czekałem już z takim utęsknieniem.

Był właśnie piątek, trzynastego.

O trzeciej godzinie był koniec urzędowania; my, urzędnicy, zwykle stołujemy się w sąsiedniej restauracji. Dzisiaj pozostałem w biurze pół godziny dłużej, ażeby powetować opóźnienie. Gdy przyszedłem do restauracji (cały dzień nic nie jadłem), moi koledzy zjedli już wszystkie znośne potrawy. Mnie kelner przyniósł jakąś zaschłą porcję mięsa.

„Przecież tu niema (na tem) ani jednej kropli sosu!“ krzyknąłem na niego. [Inf. anschreien].

„Jakto nie?“ odezwał się. Podniósł talerz i pokazał mi sos. I przytem wylał cały rosół na moje spodnie.

Był to piątek, trzynastego!

Na popołudnie umówiłem się na randkę z Tilly, którą gorąco kocham. Ponieważ obawiałem się, że feralny dzień mógłby się i tu źle odbić, więc posłałem jej przez posłańca list, w którym zawiadamiłem ją, że zachorowałem i nie mogę się ruszyć z pokoju.

Nachdem mich mein Mittagmahl nicht sehr gesättigt hatte, begab ich mich ins Kaffeehaus auf eine Jause. Die erste Dame, die ich am Nebentisch bemerkte, war „sie“, mein angebetetes Ideal. — Noch gut, dass Blicke nicht töten können, so bitterböse mass mich Tilly von Kopf bis Fuss. Ich konnte ihr den Sachverhalt nicht aufklären, denn sie befand sich in Gesellschaft ihrer Mama. Als sie sich zum Fortgehen anschickten, sagte mir ein letzter Blick aus Tillys schönen Augen:

„Du Lügner! Nie im Leben spreche ich mehr mit dir!“

Für den Abend war ich bei Familie Waldheim zum Abendessen geladen. Ich musste hingehen, denn auch der Herr Generaldirektor wurde dort erwartet, von dem mir hohe Protektion winkte. Zum Glück kam ich neben ihm zu sitzen. Mit einem untertänigen Lächeln erkundigte ich mich nach dem Wohlergehen seiner reizenden Gemahlin. Da stellte es sich heraus, dass die Frau vergangene Woche — mit einem Boxkämpfer durchgebrannt war. Gedrückte Stimmung.

Um elf Uhr brannte ich mit meiner Zigarre versehentlich ein Loch in den neuen Smoking Seiner Exzellenz. Der hochgestellte Herr wütete. Ich habe mir seine Protektion für alle Ewigkeit verscherzt.

Dreiviertel zwölf Uhr. Wenn ich nur diese letzte Viertelstunde schon überstanden hätte!

Es wurde getanzt. Ich zog mich zurück, denn ich wäre sicherlich mit meiner Tänzerin auf dem Parkett ausgeglitten. Die Tochter des Hauses kam aber auf mich zu und forderte mich zum Tanz auf.

Kaum hatte ich einige Schritte getanzt, trat ich einem beleibten Herrn ziemlich unsanft auf den Fuss. Der Kavalier wies mich barsch zurecht, auch ich blieb ihm die Antwort nicht schuldig — ein allgemeiner Wirbel entstand.

In diesem Augenblick schlug die Uhr Mitternacht. Gottlob! Es war Samstag, der vierzehnte.

Die reizende Tochter des Gastgebers nahm mich zärtlich unter dem Arm und bereitete der ganzen Debatte dadurch ein Ende, indem sie erklärte, nicht ich, sondern — sie wäre dem Herrn auf den Fuss getreten. Daraufhin bat mich der Herr vielmals um Entschuldigung, meine Dame aber führte mich in den Wintergarten hinaus, wo wir ungestört blieben.

Es war Samstag, der vierzehnte!

E. H a l a s z .

Wobec tego, że mój obiad niebardzo mnie nasycił, udałem się do kawiarni na podwieczorek. Pierwszą damą, którą zauważyłem przy sąsiednim stoliku, była „ona”, mój ubóstwiany ideał. — Dobrze jeszcze, że spojrzenia nie mogą zabijać, z taką wielką złością zmierzyła (Inf. messen) mnie Tilly od stóp do głów. Nie mogłem jej wyjaśnić stanu rzeczy, ponieważ znajdowała się w towarzystwie swojej mamusi. Gdy zabierały się do odejścia, powiedziało mi ostatnie spojrzenie pięknych oczu Tilly:

„Ty kłamco! Nigdy w życiu nie będę już z tobą mówiła!“

Na wieczór byłem zaproszony do rodziny Waldheim na kolację. Musiałem tam pójść, bo był tam również oczekiwany pan naczelny dyrektor, ze strony którego uśmiechała mi się wysoka protekcja. Na szczęście wypadło mi siedzieć obok niego. Z unizonym uśmiechem zapytałem o zdrowie jego czarującej małżonki. Wówczas okazało się, że żona w ubiegłym tygodniu — uciekła (durchbrennen, zwać) z jakimś bokserem. Przygnębiony nastrój.

O godzinie jedenastej wypaliłem mojem cygarem, przez nieuwagę, dziurę w nowym smokingu Jego Ekscelencji. Wysokopostawiony pan wściekał się. Lekkomyślnie pozbawiłem siebie jego protekcji na wieki wieków.

Trzy kwadransy na dwunastą. Gdybym już przetrwał tylko ten ostatni kwadrans!

Tańczono. Usunąłem się (Inf. sich zurückziehen), bo byłbym napewno wyslizgnął się (Inf. ausgleiten) ze swoją tancerką na posadźce. Ale córka państwa domu podeszła do mnie i zaprosiła mnie do tańca.

Zaledwie odtńczyłem kilka kroków, gdy nastąpiłem dość niedelikatnie na nogę pewnemu otyłemu panu. Kawaler ten zbeształ (Inf. zurechtweisen) mnie szorstko, ja też nie pozostałem mu dłużny z odpowiedzią — powstał ogólny zamęt.

W tej chwili zegar wybił północ! Chwała Bogu! Była sobota, czternastego.

Czarująca córka gospodarza domu wzięła mnie czule pod ramię i położyła kres całej dyskusji tem, że oświadczyła, iż nie ja, lecz — ona nastąpiła jakoby temu panu na nogę. Skutkiem tego ów pan wielokrotnie mnie przeproszał (prosił o przebaczenie), moja dama zaś wyprowadziła mnie do ogrodu zimowego, gdzie pozostaliśmy w spokoju.

Była sobota, czternastego!

SEIN PRINZIP.

„Sie haben ja eine grossartige Büchersammlung. Sie könnten mir einige leihen.“

„Nein, Bücher verleihe ich grundsätzlich nicht, die bekommt man nie wieder. Sehen Sie, das sind auch lauter geliehene Bücher.“

JEGO ZASADA.

„Ma pan przecież wspaniały księgozbiór. Mógłby pan pożyczyć mi kilka książek.“

„Nie, książek z zasady nie pożyczam, nie otrzymuje się ich nigdy spowrotem. Widzi pan, to też są same pożyczone książki.“

Znajomość języków obcych ułatwia walkę o byt!

WAS IST EIN MANN WERT?

Diese merkwürdige Frage betraf einen amerikanischen Kaufmann, der in Teheran nach einem kurzen Streit von einem Perser erdolcht wurde. Die Gattin des Ermordeten forderte durch die Gesandtschaft ihres Landes die Bestrafung des Schuldigen u. einen geldlichen Schadenersatz für den Verlust ihres Mannes. Tatsächlich wurde der Frau eine finanzielle Entschädigung in der Höhe von 50.000 Dollar zugesprochen.

Nun trat eine unerwartete Wendung ein. Es wäre verständlich gewesen, wenn die Witwe die Summe für unzureichend gehalten hätte, aber gerade das Gegenteil zeigte sich. Die Frau erklärte nämlich, dass sie den erwähnten Betrag nicht annehmen könne, da er ihr zu hoch erscheine. Ihr Mann sei nicht 50.000, sondern nur 30.000 Dollar wert. Niemand habe den Verstorbenen besser gekannt als sie und könne seinen Wert richtiger einschätzen. Ihr Schmerz, erklärte sie, sei mit der Summe, die sie verlange, reichlich entschädigt, der Verlust, den sie durch den Tod ihres Mannes erlitten hatte, sei nun, soweit es in Geld eben möglich sei, durch diesen Betrag gutgemacht.

72 STUNDEN LEBEND UNTER WASSER.

In der indischen Stadt Rampur-Bauliah liess sich ein Fakir vor versammeltem Volk in einer mit Eisenblech beschlagenen, schweren Holzkiste zwanzig Meter tief auf den Grund des Ganges versenken. Erst nach dreimal 24 Stunden wurde die Kiste gehoben, und der Fakir entstieg dem Wassersarg in derselben Stellung, in der er sich hatte hineinzwängen lassen.

Das Publikum, das während der 72-stündigen Busstat nicht von der Stelle gewichen war, brach in laute Beifallskundgebungen aus.

DIE BERICHTIGUNG.

Ein kleiner Segler kann Valparaiso nicht anlauen, denn über dem Hafen liegt Quarantäne. Er wartet nun bereits seit zwei Wochen. — Tödliche Langeweile. — Der Kapitän und der Steuermann ergötzen sich am Alkohol. In einem lichten Augenblicke bekommt der Steuermann das vom Kapitän geführte Schiffsbuch zu Gesicht und liest: „25.5. Heute war der Steuermann besoffen.“

Er kann das nicht auf sich sitzen lassen, wird vorstellig und der Kapitän verspricht, es zu ändern. Als er wieder einmal ins Schiffsbuch blickt, findet er die Korrektur: „25.5. Heute war der Steuermann nicht besoffen.“

PREIS NACH KÖRPERLÄNGE.

„Was kostet eine Verlobungsanzeige?“

„Dreissig Pfennig je Millimeter.“

„Das ist entsetzlich teuer! Mein Bräutigam ist nämlich 1.65 Meter gross.“

ILE JEST WART MAŻ?

To osobliwe pytanie dotyczyło (Inf. betreffen) pewnego kupca amerykańskiego, który został zaszytletowany w Teheranie przez jednego Persa po krótkiej sprzeczce. Małżonka zamordowanego zażądała przez poselstwo swego kraju ukarania winowajcy oraz odszkodowania pieniężnego za utratę swego męża. Istotnie przysądzono żonie odszkodowanie w wysokości 50.000 dolarów.

Teraz nastąpił (Inf. eintreten) nieoczekiwany zwrot. Byłoby zrozumiałe, gdyby wdowa uważała tę sumę za niedostateczną (niewystarczającą), ale właśnie okazało się przeciwnie. Żona oświadczyła mianowicie, że nie może przyjąć wspomnianej kwoty, gdyż wydaje się ona jej zbyt wysoką. Jej mąż jest wart nie 50.000 dolarów, lecz tylko 30.000. Nikt nie znał nieboszczyka lepiej, niż ona, i nie może dokładniej oszacować jego wartości. Oświadczyła ona, że jej ból jest sownie wynagrodzony tą sumą, którą ona żąda; strata, którą poniosła (Inf. erleiden) wskutek śmierci swego męża, jest więc naprawiona przez tę kwotę, o ile to tylko jest możliwe zapomocą pieniędzy.

72 GODZINY ŻYWCEM POD WODĄ.

W mieście indyjskiem Rampur-Bauliah pewien fakir dał się zanurzyć, wobec zgromadzonego ludu, w ciężkiej drewnianej skrzyni, obitej blachą żelazną, na głębokość 20 metrów na dno Gangesu. Dopiero po trzech dobach skrzynia została podniesiona i fakir wyszedł z trumny wodnej w tej samej postawie, w jakiej dał się tam wcisnąć.

Publiczność która podczas tej 72-godzinnej pokuty nie odstępowała (Inf. weichen) od tego miejsca, odpowiedziała (ausbrechen, wybuchnąć) głośnie oklaskami.

SPROSTOWANIE.

Pewien mały żaglowiec nie może zawinąć do Valparaiso (Chile), gdyż port znajduje się pod kwarantanną. Czeka więc już od dwu tygodni. — Śmiertelne nudy. — Kapitan i sternik rozkoszują się alkoholem. W pewnej chwili oprzytomnienia sternik przegląda księgę okrętową, prowadzoną przez kapitana, i czyta: „25.5. Dziś sternik był pijany.“

Nie może on tego puścić płazem, uskarża się i kapitan przyrzeka zmienić to. Gdy znowu zagląda do księgi okrętowej, znajduje poprawkę: „25.5. Dziś sternik nie był pijany.“

CENA PODŁUG DŁUGOŚCI CIAŁA.

„Ile kosztuje ogłoszenie o zaręczynach?“

„Trzydzieści fenigów od milimetra“.

„To strasznie drogo! Mój narzeczony ma przecież wzrost 1,65 metra“.

SINGENDER SAND.

In den Sandwüsten im nördlichen Grenzgebiet Mexikos ist in der Bevölkerung der Glaube verbreitet, dass im Sande ein Kloster verschüttet liegen müsse. Wenn die Glocken des Klosters zu läuten beginnen, fange der Sand zu singen an.

Das Phänomen des singenden Sandes wird auch in anderen Gebieten wahrgenommen. In den westlichen Teilen der Sahara soll es wie Weinen und Wimmern tönen. In Südafrika glaubten wieder Reisende, richtiges Lachen zu hören. Eine interessante Naturerscheinung bilden auch die heulenden Dünen der Insel Kanai der hawaiischen Gruppe. Die Eingeborenen schliessen aus dem Heulen auf einen nahenden Taifun. In dem nordamerikanischen Staate Nevada hat man die Feststellung gemacht, dass man das Tönen der Sandbänke beinahe zehn Kilometer weit hören kann.

Die Ursache des eigenartigen Phänomens ist noch nicht geklärt. Vielleicht entsteht es durch die einfache Reibung der Sandkörner, es wird auch vermutet, dass durch den vieltausendfältigen Druck jedes einzelnen rinnenden Sandkornes auf die darunterliegenden eine Art Schwingbewegung erzeugt wird, durch die die Schallwellen hervorgerufen werden.

SO IST'S!

„Eine feine Uhr haben Sie mir da verkauft. Erstens muss man sie dauernd schütteln, damit sie überhaupt geht, und zweitens geht sie im Tag gleich eine Stunde vor.“

„Sie werden halt zu stark schütteln!“

ŚPIEWAJĄCY PIASEK.

W piaszczystych pustyniach północnego obszaru pogranicznego Meksyku rozpowszechnione jest wśród ludności mniemanie (wierzenie), że w piasku musi leżeć zasypyany klasztor; gdy dzwony tego klasztoru zaczynają dzwonić, piasek zaczyna śpiewać.

Fenomen śpiewającego piasku spostrzegany jest również na innych terytorjach. W zachodniej części Sahary ma to brzmieć jak płacz i kwilenie. W Południowej Afryce znowu podróżni sądzili, że słyszą prawdziwy śmiech. Ciekawe zjawisko przyrody stanowią też wyjące wydmy na wyspie Kanai z grupy hawajskich. Z tego wycia krajowcy wnioskują o zbliżającym się tajfunie. W stanie północno-amerykańskim Nevada stwierdzono, że dźwięczenie ław piaskowych można słyszeć na odległość blisko dziesięciu kilometrów.

Przyczyna tego osobliwego zjawiska nie jest jeszcze wyjaśniona. Powstaje ono może przez zwykłe tarcie ziarenek piasku; przypuszcza się również, że wskutek tysiąckrotnego ciśnienia każdego poszczególnego sypiącego się ziarenka piasku na niżej leżące (pod spodem) wytwarza się rodzaj ruchu drgawkowego, który wywołuje fale dźwiękowe.

TAK TO JEST!

„Ładny zegarek pan mi tu sprzedał. Po pierwsze trzeba go stale potrząsać, aby wogóle chodził, a po drugie śpieszy się przez dobę o całą godzinę“.

„Pan chyba za mocno potrząsa!“

DER SCHÜTZE.

1. Mit dem Pfeil, dem Bogen,
Durch Gebirg und Tal
Kommt der Schütz gezogen
Früh am Morgenstrahl.

2. Wie im Reich der Lüfte
König ist der Weih, —
Durch Gebirg und Klüfte
Herrscht der Schütze frei.

3. Ihm gehört das Weite,
Was sein Pfeil erreicht;
Das ist seine Beute,
Was da fleucht und krecht.

Friedrich Schiller („Wilhelm Tell“).

MYŚLIWY (STRZELEC).

(1) Gdy dzień zaświta,
Strzelec zuchwały
Łuk, strzały chwytą
I biegnie w skały.

(2) Jak z poza chmur
Orzeł krwi chciwy,
Tak skal i gór
Królem myśliwy.

(3) Co żyje w lesie,
Za swe uznaje,
Gdzie strzał doniesie,
Jego to kraje.

(Przekład J. N. Kamińskiego.)

UWAGI I SŁÓWKA.

Ad 1: *der Pfeil*, strzala; *der Bogen*, luk; *das Gebirge*, góry, skały; *das Tal* (l. mn.: die Täler), dolina; *kommt gezogen*, idzie, ciągnie; *früh am Morgenstrahl*, wczesnym rankiem (der Strahl, promień).

Ad 2: *das Reich*, państwo; *die Luft* (l. mn.: die Lüfte) po-

wietrze; *der Weih*, sęp; *die Kluft*, rozpadlina, przepaść; *herrschen*, panować.

Ad 3: *gehören*, należeć; *das Weite*, dal; *erreichen*, osiągnąć; *die Beute*, łup, zdobycz; *fleucht* = *fliegt*, lata, fruwa; *krecht* = *kriecht*, pełza, lazi.

Das tägliche Leben

BEIM FRISEUR.

- Rasieren Sie mich.
- Ich wünsche mich zu rasieren.
- Ihr Rasiermesser tut mir weh.
- Rasieren Sie mich ganz kurz.
- Rasieren Sie mich nicht kurz.
- Etwas Kölnisch Wasser?... Etwas Reispuder?...
- Schneiden Sie mir die Haare.
- Stutzen Sie mir die Haare, ohne meine Frisur zu ändern.
- Schneiden Sie mir die Haare mit der Schermaschine ab... ganz kurz.
- Machen Sie mir einen Scheitel in der Mitte... links... rechts...
- Machen Sie mir eine Friktion mit Portugalwasser... Chininwasser.
- Stutzen Sie mir den Bart.
- Was schulde ich Ihnen?
- Auf Wiedersehen.

IN EINER KLEIDERHANDLUNG.

- Ich wünsche zu kaufen: 1) einen ganzen Anzug, 2) eine Jacke (einen Sakko), 3) eine Hose, 4) eine Weste, 5) einen Ueberzieher.
- Ich möchte es anprobieren.
- Glauben Sie, dass er mir passt?
- Sind die Aermel nicht zu lang, nicht zu breit?
- Er macht Falten seitwärts.
- Ich wünsche einen Anzug nach Mass.
- Zeigen Sie mir einige Muster.
- Wie sind Ihre Preise?
- Nehmen Sie bitte mein Mass.

BEIM SCHUHMACHER.

- Ich brauche ein Paar Halbstiefel.
- Ich wünsche Lackstiefel... Schnürschuhe.
- Sie sind zu eng... zu breit.
- Wollen Sie diese Schuhe durch den Leisten etwas breiter machen?
- Welcher ist ihr Preis?
- Geben Sie mir (schwarze — gelbe) Schuh- schmiere... — Schnürbänder.
- Ich wünsche auch ein Paar Pantoffeln.

BEIM HUTMACHER.

- Ich wünsche zu kaufen: 1) einen weichen Hut, 2) einen Strohhut, 3) einen Zylinderhut.
- Dieser-da ist zu eng... zu breit.
- Ich wünsche einen Hut nach der allerletzten Mode.
- Ich brauche auch eine Reiseumütze.

Życie codzienne

U FRYZJERA.

- Proszę mnie ogolić.
- Chciałbym się ogolić.
- Pańska brzytwa szarpie (sprawia mi ból).
- Proszę mnie dobrze wygolić.
- Proszę mnie nie wygalać.
- Trochę wody kolońskiej?... Trochę pudru ryżowego?...
- Proszę mi ściąć włosy.
- Proszę mi przystrzyć włosy, nie zmieniając mojej fryzury.
- Niech pan mi zetnie włosy maszynką (do strzyżenia)... do skóry.
- Proszę mi zrobić przedziałek po środku... po lewej stronie... po prawej stronie...
- Proszę mi zrobić wcieranie wodą portugalską... wodą chinową...
- Proszę mi przystrzyć brodę.
- Ile płacę (jestem panu winien)?
- Dowidzenia.

W MAGAZYNIE UBIORÓW.

- Chciałbym kupić: 1) cały garnitur, 2) marynarkę (kurtkę), 3) spodnie, 4) kamizelkę, 5) palto.
- Chciałbym to przymierzyć.
- Czy pan uważa, że on dobrze leży na mnie?
- Czy rękawy nie są za długie, nie za szerokie?
- On się fałduje po bokach.
- Życzyłbym sobie garnitur na miarę.
- Niech pan mi pokaże kilka wzorów.
- Jakie są pańskie ceny?
- Proszę, niech pan mi weźmie miarę.

U SZEWCZA.

- Potrzebuję parę pantofli (półbucików).
- Proszę o lakierki... buciki sznurowane.
- One są za wąskie... za szerokie.
- Czy zechce pan nieco rozszerzyć te buciki na kopycie?
- Jaka jest ich cena?
- Niech pan mi da (czarną — żółtą) pastę do obuwia... sznurowadła.
- Prosiłbym również o parę pantofli (rann.)

U KAPELUSZNIKA.

- Chciałbym kupić: 1) miękki kapelusz, 2) kapelusz słomkowy, 3) cylinder.
- Ten jest za wąski... za szeroki.
- Chciałbym kapelusz podług najnowszej mody.
- Potrzebna mi również czapka podróżna.

DIE SUPPE.

Als ich in London wohnte, pflegte ich meine Mahlzeiten zuweilen in einem kleinen italienischen Restaurant einzunehmen.

Der Kellner, der mich bediente, war ein alter Italiener, mit dem Gesicht eines Schmugglers. Er lächelte teuflisch zwischen seinen Tellerstößen. Rief die Madonna an, während er Platten mit Sellerie und Oliven servierte und wischte die staubigen Gabeln mit einem Zipfel seines abgetragenen Rockes ab.

Verlangte man ein sauberes Glas von ihm, prüfte er mit seinem Finger das Innere des Glases, blies hinein und stellte es schnell vor deinen gesprungenen Teller. Er war ein sympathischer und origineller Bursche.

Eines Abends, als ich mein Dessert verzehrt hatte, rief ich ihn, um zu zahlen. Er zog aus einer Hosentasche einen Bleistift hervor, kratzte sich den Kopf und sagte:

„Sehr wohl, Signore, Sie hatten eine Suppe: Griess- oder Erbsensuppe?“

Ich antwortete ärgerlich:

„Ah! Ich weiss nicht. Alles, was ich Ihnen sagen kann, ist, dass sie nach Seifenwasser roch.“

Der Kellner schlug sich an die Stirne und rief:

„Seifenwasser!... Dann haben Sie Erbsensuppe gehabt... Denn die Griesssuppe roch heute abend nach Petroleum...“

M. D.

ZUPA.

Gdy mieszkałem w Londynie, miałem zwyczaj spożywać obiady czasami w pewnej małej restauracji włoskiej.

Kelner, który mnie obsługiwał, był starym Włochem o twarzy przemytnika. Uśmiechał się djabelsko wśród swoich stosów talerzy. Wzywał Madonnę, kiedy podawał półmiski z selerem i oliwkami, i wycierał zakurzone widelce (l. p.: die Gabel) rąbkim swego znoszonego tużurka.

Gdy żądano od niego czystej szklanki, badał on swoim palcem wnętrze szklanki, dmuchał (Inf. blasen) do środka i szybko stawiał ją przed twoim popękany talerzem. Był on sympatycznym i oryginalnym chłopem.

Pewnego wieczora, gdy już spożyłem swój deser, zawałałem go, ażeby płacić. On wyciągnął z kieszeni od spodni ołówek, podrapał się w głowę i powiedział:

„Bardzo dobrze, signore (ssińjo'r). Pan miał zupę: grysikową czy grochową zupę?“

Odpowiedziałem opryskliwie:

„Ah! Nie wiem. Wszystko, co mogę panu powiedzieć, jest to, że ona trąciła (riechen, pachnąć) mydlinami.“

Kelner uderzył się w czoło i zawałał:

„Mydlinami!... W takim razie miał pan zupę grochową... Bo zupę grysikową dziś wieczór czuć było naftą...“

Handelskorrespondenz

RUNDSCHREIBEN, DEN RÜCKTRITT EINES KOMPAGNONS BETREFFEND.

Dresden, den 20. Juli 1936.

P. P.

Mit Gegenwärtigem benachrichtigen wir Sie ergebenst, dass am 1. August d. Js. eine Aenderung in unserer Firma eintritt, indem am diesen Tage unser Herr Adolf Engel sich vom Geschäft zurückzieht und das letztere von den übrigen Gesellschaftern unter der Firma

Rudolf Henneberg und Komp weitergeführt werden wird.

Indem wir Ihnen versichern, dass die neue Firma die Geschäfte in gewohnter Weise fortführen und die Zufriedenheit aller Geschäftsfreunde zu erlangen suchen wird, bitten wir Sie, uns auch fernerhin mit Ihrem Wohlwollen zu beehren.

Hochachtungssoll

(—) Adolf Engel, Rudolf Henneberg u. Komp.

Herr Adolf Engel wird aufhören zu zeichnen:

(—) Adolf Engel, Rudolf Henneberg und Komp.

Herr Rudolf Henneberg wird zeichnen:

(—) Rudolf Henneberg und Komp.

Korespondencja handlowa

OKÓLNİK, DOTYCZĄCY WYSTĄPIENIA WSPÓLNİKA.

Drezno, dn. 20 lipca 1936 r.

P. P.

Niniejszym najuprzejmiej zawiadamiamy WPP., że dnia 1-go sierpnia r.b. następuje zmiana w naszej firmie: tego dnia nasz p. Adolf Engel wycofuje się z interesu, który będzie nadal prowadzony przez pozostałych wspólników pod firmą

Rudolf Henneberg i S-ka.

Zapewniając WPanów, że nowa firma będzie dalej prowadzić interesy w zwykłym trybie oraz będzie się starała pozyskać zadowolenie wszystkich korespondentów handlowych, prosimy WPP. również o dalsze szaczkowanie nas swojemi względami (życliwością).

Z poważaniem

(—) Adolf Engel, Rudolf Henneberg i S-ka.

Pan Adolf Engel przestanie podpisywać się:

(—) Adolf Engel, Rudolf Henneberg i S-ka.

Pan Rudolf Henneberg będzie podpisywał:

(—) Rudolf Henneberg i S-ka.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAC SIĘ**„EHEM OBCOJĘZYCZNEM”****ABY OSIAGNAĆ MAXIMUM KORZYSCI?**

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przytem w oddzielnem zeszycie słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możliwości dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

PRENUMERUJ CIE CZASOPISMO
PEDAGOGICZNE

„Miesięcznik Pedagogiczny”

WYCHODZĄCE REGULARNIE
CO MIESIĄC

Pismo poświęcone sprawom szkoły powszechnej. Organ Związku Nauczycielstwa Polskiego w województwie śląskim.

Prenumerata roczna 5 zł.

Adres redakcji i administracji:
CIESZYN, ul. Strażacka 18.
Konto w P. K. O. Nr. 180.954.

„Wiadomości Turystyczne”

Jedyny polski organ niezależny, poświęcony sprawom turystyki, komunikacji, ochrony przyrody, uzdrowisk, hotelarstwa i przemysłu turystycznego.

Walczy o rozwój polskiej turystyki, zniżki taryfowe dla turystów, racjonalną gospodarkę turystyczną.

Zamieszcza artykuły najwybitniejszych piór, ciekawe opisy, studia krajoznawcze, etc.

Ukazuje się dn. 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Prenumerata roczna: 5 zł.

Numer pojedynczy — 25 groszy.

Egzemplarze okazowe bezpłatnie.

Administracja „Wiadomości Turystycznych”:

Warszawa, ul. Mokotowska 52, tel. 7-03-84.

JEDYNIIE STAŁA REGULARNA LEKTURA

„ECHA OBCOJĘZYCZNEGO” PROWADZI DO

CELU — GRUNTOWNEGO Opanowania

OBCEGO JĘZYKA.

WARSZAWA — LWÓW — POZNAŃ — KRAKÓW

G A Z E T A BANKOWA

NAJSTARSZE POLSKIE CZASOPISMO
POŚWIĘCONE SPRAWOM BANKOWOŚCI

Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca.

Przedpłata kwartalna: zł. 12.50

„ półroczna: zł. 25.—

Adres redakcji i administracji:

Lwów, ul. Jagiellońska 5—7.

Konto w P. K. O. Nr. 149.980.

OGŁASZAJCIE SIĘ
W „ECHU OBCOJĘZYCZNEM”!

Opinie i głosy o „Echu Obcojęzycznym“:

„Wyrażam Szan. Redakcji największe podziękowanie, iż pozwoliła mi przez czytanie „Echa Obcojęzycznego“ pogłębić moje wiadomości w zakresie języka niemieckiego.“

Adolf Pytlik, naucz. w Orłowej (Śl. Cz.).

*

„...Pozwalam sobie przesłać wyrazy uznania dla wysokiego poziomu obu wydawnictw „Echa Obcojęzycznego“.

Mgr. Karol Sembol, Bieruń Stary, Śl.

*

„...Wydawnictwo to jest dobre i praktyczne.“

Ks. M. Karpiński, Łuck.

*

„Z największą przyjemnością stwierdzam, że czasopismo WPanów jest bardzo pożyteczne, a przy nauce jęz. niemieckiego dało mi nieocenione korzyści.“

Mieczysław Zakrzewski, Rawa Mazow.

*

„...Dziękuję jednocześnie wydawnictwu „Echa Obcojęzycznego“, jako krzewicielowi znajomości języków obcych, gdyż odniosłem duże korzyści...“

Antoni Kret, Łódź, 28 p. S. K.

*

„Z czasopisma „Echo Obcojęzyczne“, które abonuję w wydaniu niemiecko-polskim, jestem zadowolony...“

Stanisław Szymański, Śliwice (Pom.).

*

„...Wyrażam swoje uznanie za ciekawe i pożyteczne redagowanie „Echa Obcojęzycznego“. Pismo WPanów oddaje mi nieocenione usługi.“

Paweł Stresau, Wejherowo, Pom.

*

„Echo Obcojęzyczne“ w dużej mierze przyczynia się do lepszego opanowania języków: francuskiego i niemieckiego. Korzystać z niego powinni nie tylko samoucy, ale i młodzież szkolna.“

„Express Kaliski“ z dn. 5.II.1936.

*

„Echo Obcojęzyczne“ jest mi niezrównanym przyjaciелеm, z którego jestem bardzo zadowolony. Przenosząc treść „Echa“ do stenografji w obu językach, odnoszę korzyść wielostronną i osiągam zadawalające rezultaty...“

Wilhelm Körner, Rybnik, G. Śl.

*

„J'ai bien reçu votre specimen et j'en suis content...“

(„Otrzymałem numer okazowy pisma WPanów i jestem z niego zadowolony...“).

Ks. M. Garail, Paris XIV-e.

*

„Z czasopisma „Echo Obcojęzyczne“ jestem w zupełności zadowolony i bardzo wiele już zdołałem skorzystać...“

Rudolf Krawczyk, Jarosław.

*

„Pismo to jest bardzo zajmujące i zawiera dużo ciekawych rzeczy...“

G. Zimmerówna, Stara-Wieś, p. Pszczyzna.

*

„Eine Zeitschrift wie die Ihre suche ich schon lange...“

(„Dawno już szukam takiego czasopisma, jak Wasze...“).

Ewald Raatz, Sępólno, Pom.

*

Z orzeczenia fachowej Komisji językowej Ministerstwa Wyzn. Rel. i Ośw. Publ.:

„Komisja stwierdza, że czasopismo to może być pożyteczne dla samouków...“

(Zał. do pisma Min. W. R. i O. P.
Nr. I Pr. 7542/31.)

*

Z dłuższej recenzji, która ukazała się w b. poważnym czasopiśmie naukowym „Germanoslavica“ (Praga, Czechosłowacja):

„...ich glaube, dass jeder Pole, dem es um die Vervollkommnung seiner Kenntnisse auf dem Gebiete der deutschen bzw. französischen Sprache zu tun ist, das Erscheinen des „Echo Obcojęzyczne“ aufs herzlichste begrüßen wird...“

Iza Szaunová, Praha.

(„...sądzę, że każdy Polak, któremu zależy na udoskonaleniu swoich znajomości w dziedzinie języka niemieckiego wzgl. francuskiego, powita najserdeczniej ukazanie się „Echa Obcojęzycznego“...).

Język???!!!

Przy wszelkich wpłatach na konta „Echa Obcojęzycznego“ (P. K. O. Nr. 25.635 lub Kartoteka Rozrach. Nr. 501) należy każdorazowo zaznaczać na odwrocie odcinka dla odbiorcy — język abonowanego wydania: franc.-pol. lub niem.-pol. — Brak tego rodzaju wzmianki utrudnia nam pracę, a czasami — zwłaszcza gdy chodzi o nowoprzybywających abonentów — wręcz uniemożliwia wysyłkę żądanych numerów.

Nowoprzybywający Abonenci proszeni są ponadto o zaznaczanie przy pierwszej wpłacie: „Nowa prenumerata“.

Polecamy do nabycia ROCZNIKI Z LAT UBIEGŁYCH

(ciekawa, zawsze aktualna treść):

I) W JĘZ. FRANCUSKIM (I POLSKIM):

Rocznik 1935 p. n. „Echo Obcojęzyczne Francusko-Polskie”
(L’Echo Franco-Polonais). — 12 n-rów. — 192 str. — Cena 5 zł.

Rocznik 1932 p. n. Gazetka Francusko-Polska „Le Petit
Journal Franco-Polonais”. — 12 n-rów. — 88 str. — Cena 3 zł.

Rocznik 1931 p. n. „T ł u m a c z Języków Obcych”,
wydanie francusko-polskie. — 9 n-rów. — 72 str. — Cena zł. 2.50.

II) W JĘZ. NIEMIECKIM (I POLSKIM):

Rocznik 1935 p. n. „Echo Obcojęzyczne Niemiecko-Polskie”
(Deutsch-Polnisches Echo). — 12 n-rów. — 192 str. — Cena 5 zł.

Rocznik 1932 p. n. Gazetka Niemiecko-Polska
„Deutsch-Poln. Kleine Zeitung”. — 12 n-rów. — 88 str. — Cena 3 zł.

Rocznik 1931 p. n. „T ł u m a c z Języków Obcych”,
wydanie niemiecko-polskie. — 9 n-rów. — 72 str. — Cena zł. 2.50.

III) W JĘZ. ANGIELSKIM (I POLSKIM):

Rocznik 1931 p. n. „T ł u m a c z Języków Obcych”,
wydanie angielsko-polskie. — 9 n-rów. — 72 str. — Cena zł. 2.50.

U w a g a ! Tylko wyżej podane roczniki są do nabycia. — Wydanie
angielsko-polskie obecnie nie wychodzi. — Ilość roczników ograniczona.
— Zamówienia płatne są zgóry. — Za pobraniem pocztowym nie wysyła się.

Administracja „Echa Obcojęzycznego”, Warszawa I, ul. Waliców 3/4.

Tel. 613-40. — Konto w P. K. O. Nr. 25.635. — Kartoteka Rozrachun-
kowa Nr. 501.